Nr. 37. **Kraków, dnia 15. Września 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Czy potrzebne są stronnictwa?

W łonie narodu polskiego istnieje taka ilość stronnictw i programów, że przeciętny obywatel nie jest prawie wstanie rozeznać się w sytuacyi przez to wytworzonej. Z postępem czasu liczba programów i stronnictw nie tylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie, stale się podnosi. Powstają coraz to nowe grupy polityczne z „nowymi“ programami a z niemi równocześnie: walki zwolenników, bałamuctwa i osłabianie społeczeństwa. W najnowszym czasie, do stronnictw już istniejących i działających — przybyło jeszcze jedno. To mnożenie się liczby stronnictw w łonie jednego narodu, nasuwa pytanie: czy rzeczywiście potrzebne i pożyteczne są stronnictwa w narodzie?

Każdy naród, a więc i polski, jest jedną wielką rodziną. Przypominając tę starą i powszechnie wiadomą prawdę, wystarczy nam teraz zmienić pytanie, mianowicie: czy popotrzebne są stronnictwa w rodzinie? Każdy powiedzieć musi — że nie! Wiemy bowiem z doświadczenia, że wszelkie spory i walki w rodzinie trwające dłużej, doprowadzają najczęściej całą rodzinę do upadku i zguby.

Jeśli tak jest w małej rodzinie, to również podobnie być musi w w i e l k i e j r o d z i n i e n a r o d o w e j. Jak bowiem członkowie każdej rodziny mają wspólne cele i wspólne wzajemne sprawy, które tylko w zgodzie i jedności dadzą się utrzymać i bogactwo rodziny pomnożyć, tak samo wielka rodzina t. j. n a r ó d, ma również wspólne dobra, wspólne sprawy i wszystkim wspólne narodowe cele, które podobnie jak w tamtej małej rodzinie, tylko w zgodzie i jedności dadzą się napewne osięgnąć, a przez niezgodę i rozbicie na stronnictwa psują się, marnieją i giną.

Czem w małym związku rodzinnym są spory i walki osób pojedynczych, tem w rodzinie narodowej są walki stronnictw. Jedne i drugie są wynikiem wad i błędów i jak każda wada i błąd muszą pociągnąć za sobą złe skutki. Wywody powyższe poprzeć można faktami z historyi, która dostarczy nam niezbitych, namacalnych dowodów, że walki stronnictw w łonie jednego narodu doprowadzały do zaburzeń i wojen domowych, a wielokrotnie do upadku całego narodu.

Najlepiej nas o tem poucza historya naszego narodu. Polskę bowiem zgubiła tylko niezgoda i podział na stronnictwa wtenczas, kiedy potrzeba było stanąć pod jednym wspólnym sztandarem i bronić Ojczyzny przed obcą nawałą i napadem.

Wobec tego, cośmy powyżej powiedzieli staje się jasnem, że rozdział na stronnictwa zwalczające się wzajemnie, jest dla narodu całego szkodliwy, że nie „pożytek“ — jak sądzą niektórzy — ale s z k o d ę przynosi i najczęściej ściele drogę do upadku narodu i do jego zguby.

Na pytanie więc, czy potrzebne jest jeszcze jedno stronnictwo w naszym kraju, odpowiedzieć trzeba z całym naciskiem, że nie! Jeśli istniejące już, a zwalczające się wzajem stronnictwa są objawem szkodliwem, to tem więcej jest szkodliwem dla narodu i dla ludu jako cząstki narodu, powstawanie nowych stronnictw — bo to wprowadza w życie narodu jeszcze większy zamęt. Dlatego organizatorowie nowego stronnictwa i nowego fermentu w łonie społeczeństwa, nie działają dla dobra kraju i społeczeństwa, mimo, że się tem zasłaniają, bo dla tych pracować można poza stronnictwami lub popierając akcyę stronnictw już istniejących, a mających wspólne wytyczne w kwestyach zasadniczych.

Z tego też powodu, jeźli podnosimy głos w tej sprawie, mamy jedynie dobro ludu i narodu na oku, a właściwie poczucie naszego obowiązku każe nam przeciw wszelkim rozbijaniom i ubezwładnianiom narodu polskiego, ostrzegawczo wystąpić.

Ludzie d o b r e j w o l i nie kuszeni jakąś prywatną ambicyą — znaleźć mogą zawsze uczciwy punkt wyjścia, jeźli chcą pójść w lud i dla ludu wraz z uczciwemi a juz istniejącemi stronnictwami s z c z e r z e działać.

Podnoszenie haseł postępowych, bez uwzględnienia psychologii ludu, bez oglądania się na stronnictwa już istniejące i zgodnie z prawami przyrodzonymi i Boskimi działające — j st a k c y ą n i e s z c z e r ą i w imię uczciwości narodowo-politycznej godną potępienia. Dlatego nie twórzmy nowych kadrów, ale skupiajmy już istniejące, a to w myśl s z c z e r e j p r a c y dla dobra ludu i całego narodu.

Potrzeba organizacyi terminatorów.

II.

Nędza materyalna terminatorów.

Nawoływania do zajęcia się terminatorami, mają swoje poważne i głębokie przyczyny.

Obowiązkiem każdego społeczeństwa jest wglądnąć w stosunki i przyjść z pomocą tym, którzy pod względem materyalnym pozostają w stanie opłakanym. Kto z bizka się przypatrzył stosunkom terminatorskim po miastach i miasteczkach naszych, kto dotarł do wszystkich zaułków i nor przedmieść, i kto choć w części zbadał suteryny i strychy, ten zrozumie, dlaczego nasi terminatorzy są bladzi, mizerni, przygnębieni i skarłowaciali. Wiek młody potrzebuje warunków sprzyjających, by jego organizm czerstwo się rozwijał. Potrzeba przynajmniej jakiego takiego światła i powietrza, odpowiedniego pożywienia i odzieży, wystarczającego spoczynku — nieprzeciążenia pracą i stosownej zabawy.

Tymczasem co widzimy?

Jeżeli zbadamy ich mieszkania, to się przekonamy, że w większej części pracują przez cały dzień w pracowniach maleńkich, pełnych dymu, kurzu, pozbawionych odpowiedniego światła i świeżego powietrza, tak potrzebnego do rozwoju młodego organizmu.

Gorzej bywa nocą, w czasie której często nie ma terminator odpowiedniego kąta, w którymby się mógł należycie wyspać, wypocząć, a tem samem zaczerpnąć sił do jutrzejszej pracy. Wolno mu zaledwie przechować siennik na schodach piwnicznych, który na noc sprowadza się do warsztatu, by sobie usłać legowisko w warunkach najfatalniejszych dla młodego chłopca — nie mówiąc już o tych tanich noclegach, gdzie nieraz 2 — 3 terminatorów w jednem łóżku spać muszą — albo o kąciku tanim u jakiego stróża, który prócz terminatorów, także dziewczętom daje u siebie nocleg.

A jeszcze gorsza rzecz, że u wielu majstrów posiadających uczniów, oddanych im na łaskę i niełaskę, znęcają się po prostu nad nimi uciążliwemi robotami nie tylko wśród dnia, ale i po nocach, nieraz aż do świtu, zwłaszcza przed świętami i niedzielami. Bardzo wiele jest takich warsztatów, gdzie chłopcy muszą pracować do godziny 9-tej, 10-tej, a nawet 11-tej w nocy, pomimo, że już od godziny 6-tej rano stają do pracy. I t o k t o? C h ł o p i e c 13, 14, 15-tni, k t ó r y z p o w o d u r o z w o j u o r g a n i z m u, w i ę c e j p o t r z e b u j e o d p o c z y n k u d z i e n n e g o i n o c n e g o, n i ż c z e l a d n i k i s a m m a j s t e r. A kto policzy tych terminatorów 11—12-letnich, którzy już się uczą rzemiosła, a żaden cech ani władza żadna o tem nie wie.

Nawet niedziela i święta nie są wolne od tego ciężkiego trudu w niektórych warsztatach, które raczej zasługują na miano „hodowli terminatorów“, „składu taniego towaru“, lub siły roboczej. Bywają wypadki, że chłopiec, napracowawszy się w tygodniu — jeszcze w niedzielę jest zajęty sprawami majstra lub pani majstrowej przed południem tak, że nie może pójść na Mszę św.; po południu zamyka się go w ciasnym i pozbawionym powietrza mieszkaniu, albo musi za miasto dziecko wieźć, lub za panią majstrową nieść koszyk. I tak z owych dawnych stosunków patryarchalnych między rodziną majstra a terminatorem, pozostały ciężary i ujemne strony, a dobre i korzystne dla ucznia już dawno znikły bezpowrotnie.

Nasuwa się tu również sprawa, zajmowania ucznia pracą niezawodową. Nikogo nie dziwi, że chłopiec w terminie czasami chodzi za sprawami majstra lub majstrowej, nie mającemi styczności z zawodem, że nieraz pomoże w zajęciach domowych. Ale, niestety, pod tym względem bywa wiele nadużyć. Często terminatora wszystkiem się zajmuje, tylko nie tem, czem go się powinno zajmować; jest sługą, ogrodnikiem, niańką, pomywaczką, ale nie uczniem, kandydatem na czeladnika i majstra. I czasami takie wychowanie trwa przez cały termin. Stąd wyzwoliła się u nas tak znaczna liczba uczniów niewykształconych, którzy dopiero po skończeniu terminu zaczęli się właściwie na dobre uczyć swego fachu. Któż nie widzi, co to za niepowetowana strata tak dla ucznia, jak i dla całego stanu rękodzielniczego?

Nie lepiej często bywa pod względem jedzenia. Uczeń dostaje przeciętnie 4, 5, a już w najlepszym razie 6 centów na śniadanie i tyleż na kolacyę. Przy dzisiejszej drożyźnie, czy może być mowa o tem, żeby należycie zjadł, zwłaszcza, że z tego nieraz trzeba sobie cokolwiek uzbierać — by kupić buty i ubranie, bo rodzice nie mają skąd wziąć. Stąd zdarza się, że taki uczeń kilka dni jest bez śniadania, bez kolacyi, byle tylko nieco pieniędzy zaoszczędzić na najpilniejsze swoje potrzeby.

A już nie ma co mówić o odzieży. Wystarczy popatrzeć na obdartych terminatorów, chodzących po ulicach naszych miast. Terminator, chodzący 2 lub 3 tygodnie w jednej i tej samej koszuli, w dzień i noc, przy ciężkiej i wśród potu pracy, w takim n. p. Krakowie nie jest rzadkością.

Jeżeli jeszcze wglądniemy do warsztatów, w traktowanie terminatora, gdy się zdarzy dokuczliwa czeladź, czy to niesumienny majster lub nielitościwa majstrowa, lub pogardliwie obchodzące się z uczniem dzieci, to zobaczymy tego terminatora w przygnębiającem położeniu, w prawdziwej białej niewoli. Zdawać by się mogło, że to rzeczy niebywałe, a jednak mamy bardzo wiele faktów prawdziwych w tej materyi w samym Krakowie, a dlugoletnie doświadczenie upoważnia nas do twierdzenia, że fakta, ogłoszone przez p. Zofię Golińską-Daszyńską w ankiecie o położeniu robotników, wcale nie są wyjątkiem, o czem nas zresztą przekonały wywiady — przez nas dokonane w roku 1906.

Możeż więc społeczeństwo oczekiwać, by z tej młodzieży wyrosło zdrowe fizycznie i umysłowo rozwinięte przyszłe pokolenie? W takich warunkach bytu ani myśleć o tem nie można.

Nędza jest złą doradczynią. To też nie dziw, że agitator socyalistyczny ma taki posłuch wśród naszej młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej, że tak chętnie idzie ona za nim, gdy słyszy obietnice lepszej doli i wyzwolenia z ciężkiej niewoli. W t e m t e ż ź r ó d ł o, ż e w y r o ś l i z t e j m ł o d z i e ż y c z e l a d n i c y i r o b o t n i c y s t a r s i s ą p o w i ę k s z e j c z ę ś c i z a g a r n i ę c i p r z e z a g i t a c y ę s o c y a l i s t y c z n ą, ż e t y l e w y r o s ł o j e d n o s t e k o l i c h e j w a r t o ś c i c h a r a k t e r u i c z ę s t o k r o ć s k a r ł o w a c i a ł y c h t a k f i z y c z n i e — j a k i m o r a l n i e.

Wobec tego upośledzenia i smutnego położenia pracującej młodzieży — jasno staje przed oczyma naszemi kwestya natychmiastowego zajęcia się przez społeczeństwo tą klasą młodzieży i przyjścia jej z pomocą — p r z e d e w s z y s t k i e m p r z e z z a k ł a d a n i e w c a ł y m k r a j u p o m i a s t a c h i m i e j s c o w o ś c i a c h f a b r y c z n y c h „Z w i ą z k ó w u c z n i ó w r ę k o d z i e l n i c z y c h i m ł o d o c i a n y c h r o b o t n i k ó w“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Związki zawodowe robotnicze w Anglii.

III.

Zapomogi w czasie strejku.

Kasy strejkowe w Związkach robotników angielskich połączone są — jak już wpomnieliśmy — z kasami na wypadek bezrobocia. Robotnik, płacąc wkładkę do kasy na czas bezrobocia, ma prawo do czerpania zapomóg w czasie strejku.

Pieniądze wypłacane podczas strejku członkom, różnią się jednak bardzo od zapomóg wypłacanych z kas powyżej wymienionych; wyróżniają one również i związki angielskie ze wszystkich innych związków robotniczych. Ta cecha związków wywołała wrogi stosunek kapitalistów i robotników; kapitaliści angielscy bowiem nie chcieli uznać kas strejkowych w związkach, za prawny środek organizacyi robotniczych. W ciągu wielu pokoleń t r a d e u n i o n y uważane były jako stowarzyszenia nielegalne, sprzeczne z prawem, bo według kapitalistów angielskich — kasy strejkowe związków miały tamować swobodny rozwój przemysłu, przez umożliwienie robotnikom bezrobocia. Ten cel kas, a z niemi i związków, spowodował prześladowanie robotników przez rząd i ustawodawstwo za należenie do związków. Dopiero prawo o wolności zrzeszania się, wydane w r. 1875 zatarło wszelki ślad starych, wrogich dla robotników ustaw o koalicyi i postawiło wszystkie stowarzyszenia na równym wobec prawa gruncie.

Członkowie związku zawodowego otrzymują wtedy tylko zapomogi strejkowe, kiedy związek każe członkom strejkować, lub kiedy zaprzestaną pracy z powodu złamania przez przedsiębiorcę obowiązującego dotąd porządku pracy i wysokości wynagrodzenia, gdy przedsiębiorca usiłuje narzucić im nowy, niekorzystny dla nich porządek pracy i nowy obniżony cennik płac. W tym ostatnim wypadku zarząd danego związku musi mieć najpierw wszelkie dowody w ręku, że strejk jest uzasadniony i zgodny z ustawami związku. Robotnicy muszą więc najpierw zawiadomić najbliższego sekretarza związku o przyczynach zatargu i on musi starać się załatwić sprawę ugodowo, a gdy okaże się to niemożliwem, wtedy sekretarz daje znać głównem zarządowi o konieczności strejku, który też następuje. J e ż e l i r o b o t n i c y z a p r z e s t a j ą p r a c y n a t y c h m i a s t p o w y b u c h u z a t a r g u, a p ó ź n i e j d o p i e r o t ł o m a c z ą i u z a s a d n i a j ą s w ó j k r o k, t o p o s t ę p o w a n i e t a k i e j e s t z e s t r o n y z a r z ą d u p o t ę p i o n e i b a r d z o c z ę s t o c i c z ł o n k o w i e p o z b a w i e n i s ą w s p a r c i a s t r e j k o w e g o.

W większości wypadków, zanim strejk zostanie ogłoszony, następuje głosowanie wszystkich członków, w poszczególnych filiach, celem dobrego obmyślenia mającej zapaść decyzyi, czy ma wybuchnąć strejk lub nie. Jeśli strejk w ten sposób zostanie uchwalony, wówczas zapomogi strejkowe są udzielane stosownie do ustaw związkowych.

Robotnicy maszynowi, naprzykład, wypłacają strejkującym koło 12 koron tygodniowo, giserzy 13 kor., prócz tego 2.40 dla żony i 1·80 na każde dziecko, cieśle 18 koron; największe wsparcia podczas strejku otrzymują zecerzy, bo około 30 koron tygodniowo. Bardzo często wsparcia te bywają jeszcze podniesione z wkładek osiągniętych przez opodatkowanie się członków niestrejkujących, z funduszów rezerwowych, lub pomocniczych składek związków pokrewnych. W razie podniesienia wsparć, strejkujący wspierani są w stosunku do wielkości swej rodziny.

Z POLITYKI.

Zwołanie Sejmów.

Sejmy: Czech, Galicyi, Górnej Austryi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Moraw i Śląska, zostały zwołane na dzień 16 września.

Komisya reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, zebrała się z początkiem bieżącego tygodnia we Lwowie, celem narad w sprawie reformy wyborczej.

Co myśli rząd wiedeński o reformie wyborczej do Sejmów?

Wydział krajowy dolno-austryacki prowadził rokowania z rządem centralnym w sprawie reformy wyborczej, (której projekt oparty na zasadach powszechności, tajności i bezpośredniości już opracował i Sejmowi na najbliższej sesyi przedłoży).

Na zapytanie Wydziału wystosowane do rządu w tej sprawie, minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że „rząd nie może zgodzić się na zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmów koronnych, nie widząc żadnego zresztą związku pomiędzy reformą ustawy wyborczej do parlamentu, a do Sejmów, wobec rozmaitości istoty i zadań obu tych korporacyi. Jakkolwiek system powszechnego i równego prawa wyborczego zastosowany został do parlamentu, jako ciała czysto ustawodawczego, to jednak musi on być wykluczony w zastosowaniu do Sejmów, które obok ustawodawczego mają także do spełnienia ważne zadanie administracyjne. Gospodarcze znaczenie Sejmów i wychodzących z ich łona Wydziałów krajowych wymaga nieodzownie, ażeby skład Sejmu uwzględnił należycie ustawy tych kół, które ponoszą ciężar podatków bezpośrednich. Rząd więc może przystąpić jedynie do rozpatrzenia takich reform, które na wzór ustaw w Styryi, Karyntyi i na Morawach przyznają odpowiedni wpływ na skład Sejmu tym, którzy dotychczas od niego byli wyłączeni, jednakże z tem zastrzeżeniem, ażeby ci, którzy głównie ponoszą ciężary podatkowe, nie byli w swych prawach ukróceni, względnie oddani na pastwę majoryzacyi (np. ze strony nieopodatkowanych)".

Reskrypt ministeryalny zaznacza dalej, że na tem samem stanowisku stanął rząd w swem oświadczeniu w parlamencie 27-go czerwca b. r. — wobec czego projekt Wydziału w razie uchwały przez Sejm, nie mógłby otrzymać sankcyi cesarskiej.

W ten sposób rząd centralny wiedeński określił swoje stanowisko w sprawie obchodzącej wszystkich obywateli. Rząd centralny zgadza się jedynie w powyższej odpowiedzi jedynie na dodanie do istniejących już kuryj jeszcze jednej, w której mogliby głosować ci, którzy dotychczas prawa wyborczego byli zupełnie pozbawieni.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stronnictwa konserwatywne w Sejmach będą się powoływać na stanowisko rządu i sprzeciwiać radykalniejszej zmianie obecnego systemu wyborczego do Sejmów.

Nowe stronnictwo „Prawicy narodowej" odbyło w sobotę ubiegłego tygodnia w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie.

Na zebraniu, oprócz wielu innych rzeczy, omawiano również sprawę reformy wyborczej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, która brzmi:

„Stronnictwo prawicy narodowej: 1) oświadcza się za potrzebą przeprowadzenia reformy wyborczej sejmowej na najbliższej sesyi Sejmu, przed rozpisaniem nowych wyborów. 2) Oświadcza się tylko za taką reformą, która zachowa polski charakter Sejmu i zapewni mu większość umiarkowaną, mającą pełne poczucia praw i obowiązków narodowych i politycznych.

3) Dlatego uznając potrzebę dopuszczenia tych warstw, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, do udziału w wyborze pewnej części posłów, dopuszczenie to uczynić należy zależnem od tego, aby te czynniki, które w społeczeństwie naszem przodują w rozwoju kultury narodowej, a dzierżą ster pracy rolniczej, przemysłowej, handlowej i umysłowej, znalazły w sejmie reprezentacyę swoją, niezależną i wolną od zabiegów i wpływów demagogicznych".

Pierwszy ustęp rezolucyi dowodzi, że nasi konserwatyści porzucili już myśl nie dopuszczenia zupełnie do jakiejkolwiek reformy ordynacyi wyborczej, ale sami uznają, że obecny stan utrzymać się nie da i reforma jakaś przyjść musi.

Wyrok w sprawie bajdamaków ruskich.

Ubiegłej soboty zapadł wyrok sądu wiedeńskiego w sprawie karnej akademików ruskich, którzy urządzili znany napad na uniwersytet lwowski. **Skazani na 1 miesiąc więzienia** oskarżeni: Babij, Ciapka, Cichowski, Didunyk, Hładkij, Lewicki i Rachiński za gwałt publiczny z § 85 lit. a. **Skazany na tydzień aresztu:** Włodzimierz Baczyński. — Innych oskarżonych uwolniono.

Projekt nowej ustawy antypolskiej

pojawił się w prasie hakatystycznej pruskiej. Prusacy sami uznają, że projekt ustawy o wywłaszczeniu przymusowem Polaków z ziemi, trudno będzie przeprowadzić ze względu na sprzeczność projektu z konstytucyą pruską. Wymyślili więc nowy projekt dotyczący języka polskiego. Prusacy w projekcie tym domagają się między innymi, zaprowadzenia przymusowego języka niemieckiego wszędzie, zakazu wydawania gazet polskich, wogóle zupełnej zagłady mowy polskiej. W ten sposób sądzą krzyżacy, że celu dopną: żywioł polski w Prusiech zgermanizują. (Co o projekcie tym sądzą pisma polskie napiszemy w następnym numerze).

W zaborze rosyjskim

w Warszawie, policya wykryła biuro socyalnej demokracyi, przyczem znaleziono mnóstwo wydawnictw, sprawozdania itp. Wszystko to niezawodnie spowoduje liczne aresztowania zbałamuconych robotników, należących do organizacyi.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Kurs socyalny dla robotników i rękodzielników chrześciańskich, odkładany z powodów od organizatorów tegoż niezależnych, odbędzie się nieodwołalnie w czasie od 30 września do 5 października b. r.

Robotnicy i rękodzielnicy inteligentniejsi, należący do organizacyi chrześciańskiej, powinni w tym kursie wziąść jaknajliczniejszy udział, a zwłaszczaci, którzy pracują w Wydziałach Grup i Stowarzyszeń. Kursa takie są szkołą organizatorów i agitatorów! Dlatego też za granicą, n. p. w Niemczech, kursa podobne odbywają się regularnie od całego szeregu lat i głównie dlatego też organizacye chrześcijańskie tak wspaniale się tam rozwinęły, ponieważ mają ludzi znających rzecz i umiejących zabrać się do niej. Takiej znajomości organizacyi i sposobów pracy można nabyć jedynie na kursie socyalnym.

Najważniejsze tematy na kursie będą:

Związki zawodowe, ustawodawstwo ochronne, socyalizm z uwzględniem programu austryackiego, ubezpieczenie robotników, sądy przemysłowe, ustawa przemysłowa i apologia chrześciańska. Wykłady odbywać się będą przez cały dzień, rano i po południu, wieczór zaś praktyczne ćwiczenia.

Koszta utrzymania uczestników kursu pokrywają sami uczestnicy lub lokalne organizacye. Nauka jest bezpłatna. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat Związku zawodowego i Związku ogólnego katol. Stowarzyszeń, Kraków ul. św. Tomasza 37.

Pierwsza spółka spożywcza w Krakowie przed otwarciem sklepu (z początkiem października) zwołuje nadzwycz. zgromadzenie członków w niedzielę d. 29 września o godz. 5 popoł. w domu katol. Stowarzyszeń robotniczych ul. św. Tomasza Nr. 37 I piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1.) Uroczyste otwarcie sklepu.
2.) Święcenie niedzieli.
3.) Sprawozdanie ze zwiedzenia spółek spożywczych w Wiedniu i na Śląsku.
4.) Wskazówki organizacyjne i handlowe dla członków.
5.) Wnioski i interpelacye.

Wstęp za okazaniem kwitu udziałowego.

— Wszyscy, którzy pragną do Spółki spożywczej przystąpić, zgłaszać się mogą do pana St. Wildy, kasyera Związku katol. krawców ul. Floryańska 7.

— Udział wynosi 20 kor., wpisowe 2 kor.

Rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych, w sprawie Ign. Daszyńskiego przeciw Ludw. Szczepańskiemu redaktowi „Nowin", o obrazę czci popełnioną drukiem — rozpoczęła się dnia 11 b. m. o godzinie 9-tej przed południem. Akt oskarżenia wygotowany przez oskarzyciela prywatnego p. Daszyńskiego, zarzuca p. Szczepańskiemu, że zamieścił w „Nowinach" dnia 10 maja, artykuł pod tytułem „Pruskie marki na wyborach" i rycinę przedstawiającą „tow. Daszyńskiego biorącego od Niemców marki na wybory" z podpisem: „Jego Ekselencya wielkorządca kr. Ign. Daszyński otrzymuje fundusz agitacyjny na zabezpieczenie swego panowania". Powyższą notatką i ryciną uczuł się tow. Daszyński obrażony, no... i zaskarżył do sądu p. Szczepańskiego.

Gdy akt oskarżenia w sądzie odczytano — przewodniczący rozprawy udzielił głosu panu Szczepańskiemu, który rzekł, że „mocno się dziwi, iż p. Daszyński jest tak drażliwy i obraża się drobnymi stosunkowo zarzutami „Nowin" a nie reaguje na inne, silniejsze (patrz broszura „Żydzi, socyalizm i tow. Daszyński" Kraków, 1907. wyd. „Postępu"), a choćby te, które przeciw Daszyńskiemu i sp. podniósł w słynnym liście publicznym ks. pos. Stojałowski (kradzież funduszów z Kasy miasta Krakowa. *Przyp. red.*) w każdym razie — oświadczył p. Szczepański, że będzie prowadził wobec sądu dowód prawdy na swoje twierdzenie, że p. Daszyński brał niejednokrotnie pruskie marki od Niemców na agitacyę w Galicyi... (P. Szczepańskiemu przyjdzie to bardzo łatwo, bo pisma socyalistyczne berlińskie to stwierdziły. *Przyp. red.*)

Celem przesłuchania dalszych, podanych przez obie strony świadków — sąd rozprawę odroczył. Ponowna odbędzie się niebawem.

Lokaut w fabrykach tkackich w Bielsku-Białej. Jak było do przewidzenia w ostatnim tygodniu w fabrykach bielsko-bialskich nastąpił lokaut. Robotnicy pracy na dawnych warunkach pomimo groźby fabrykantów w poniedziałek nie podjęli. Fabrykanci znowu „dla ratowania swego honoru" postanowili groźbę swoją wykonać i fabryki zamknąć. W poniedziałek b. r. więc wypłacili tkaczom należny im zarobek i wszystkie fabryki tkackie w Bielsku-Białej zamknięto, a blisko pietnasto tysięczny tłum robotników został na bruku. Co dalej będzie, i kto zwycięży, dziś nie wiadomo. Kierownicy całego ruchu robotniczego tamże powinni jednak dobrze obecnie baczyć, żeby lokaut ten nie spowodował jeszcze większych nieszczęść dla tamtejszych robotników.

Dobrodzieje z cudzej kieszeni. Piszą nam ze Lwowa: Diamand, Hudec, Breiter i Hausner — „oberdyrektorzy" lwowskich czerwonych ogłosili, że wybudują 4 domy dla ubogich robotników. — Mają one kosztować sumę, 660.000 koron. Hudec, który dotychczas był tylko ubogim drukarzem — daje sam 98 tysięcy. Ma się rozumieć, łatwo domyślić się, iż w taki choć uczciwy sposób zwraca on robotnikom pieniądze, wycyganione od nich przez szereg lat. Widocznie stanowisko menera partyjnego jest tak intratne, że mógł na niem dorobić się aż takiego majątku, że 100.000 może z powrotem oddać. Diamand jest hojny z kieszeni swego szwagierka — milionera, a Breiter pewnie znowu dobrze nadszarpał kieszeń ojcowską, albo mu Diamand za poparcie przy wyborach pieniędry „pożyczył". I będą znowu czterej „wielcy" dobrodzieje robotnicy z cudzej kieszeni.

Pożyteczne książki. Ruchliwa księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu przysporzyła pracownikom na niwie społecznej w Polsce cały szereg podręczników, niezbędnych i koniecznych, których brak dotąd dawał się głęboko odczuwać, a wielu nieznającym obcych języków wprost głębsze zapoznanie się z kwestyą społeczną uniemożliwiał. Przedewszystkiem na szczególną uwagę i poparcie zasługuje wydanie w polskim języku „Kwestyi społecznej", dzieła słynnego ks. Biederlacka, profesora uniwersytetu gregoryańskiego w Rzymie, które w niemieckim języku doczekało się w krótkim czasie siedmiu wydań. Ze względu na taniość (3 kor. 80 h.) a ogromną wartość, dzieło to powinno się znaleźć we wszystkich bibliotekach stowarzyszeń i w rękach każdego, kto chce dokładnie i zasadniczo poznać kwestyę społeczną. Drugą książką, również wielce pożyteczną, jest „Krótki przewodnik pracy społecznej" ks. dr. Trzcińskiego. Rzecz napisana głównie dla duchowieństwa, ale korzystać z niej mogą wszyscy (cena 1 kor. 40 h.). Dalej następują: „Okólnik papieża Leona XIII o sprawie robotniczej z objaśnieniami (30 h.), „Kościół i kultura" (92 hl.), „Jak dawno człowiek żyje na świecie" (70 hl.), „O obowiązkacch duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych" (30 hl.), „Znieprawienie myśli polskiej" (30 hl.), „Dwa wykłady popularne w sprawie zwalczania chorób płciowych" (60 h.)

Wszystkie te książki można zamawiać w Administracyi „Postępu" Kraków, ulica św. Tomasza L. 37.

Klęska głodowa grozi z powodu ogólnego nieurodzaju powiatowi przemyskiemu (w Galicyi). Według obliczeń przemyskiego Towarzystwa gospodarczego w spodziewanym plonie bieżącego roku okazał się brak 140 tysięcy cetnarów metrycznych zboża (140 wagonów) czyli, że szkoda wynosi około 3 milionów koron. Jeżeli z tego odliczy się przynajmniej jedną trzecią na obszary dworskie, to wysokość szkody rodzin włościańskich przedstawi się w olbrzymiej sumie dwóch milionów koron. Na sto kilkadziesiąt gmin tut. powiatu klęski elementarne nawiedziły 51 gmin, w których — wedle cyfr Tow. gosp. — braknie 27 tysięcy cetn. metr. zboża tylko na zasiew. Odliczywszy z tego tylko znów jedną trzecią na obszary dworskie, to okaże się brak 18 tysięcy cetn. metr. zboża na zasiew u małorolnych gospodarzy, a więć u najbiedniejszych.

Bankructwa żydowskie mnożą się w kraju naszym. Donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, że w ciągu dwóch tygodni zbankrutowało 16 firm żydowskich. Otóż w ostatnim tygodniu bankructwa żydowskie wzmogły się jeszcze; zbankrutowało bowiem w ciągu ostatniego tygodnia dwanaście firm żydowskich w Galicyi. Jest to chyba niesłychanem w innych krajach, a możliwem tylko u nas, dzięki szalbierstwom żydowskim. Dodać należy, że w spisie bankructw niema ani jednej firmy chrześcijańskiej.

Przewrotna banda socyalików galicyjskich a głównie jej macherzy, obełgują się wzajemnie na potęgę... We Lwowie wychodzi dziennik socyalistyczny i posłuchajmy co o jednej sprawie w jednym i tym samym numerze pisze:

„Nie pomogło zastosowanie wszystkich sztuczek i podstępów, nie pomogło artystyczne przeprowadzenie prawyborów ani terroryzm starosty — wbrew wszystkim przewidywaniom i zabiegom, z urny wyborczej do sejmu wyszedł tow. Szmigielski!"

W drugim zaś artykule tego samego numeru — czytamy:

„Starosta dotrzymał słowa, że ściśle będzie się trzymał ustawy i cały akt wyborczy odbył się w sposób wzorowy!"

Cóż więc jest prawdą? Czy to, że starosta wyborców „terroryzował", czy to, że był sprawiedliwy i „trzymał się ściśle ustawy?" Takie zapytanie zadać sobie musiał każdy czytelnik owej szmaty socyalistycznej — i w duchu zapewne sobie odpowiedział: „ot, wszyscy nasi socyalistyczni redaktorowie to kłamcy nikczemni" i basta.

Kuglarze socyalistyczni dobierają się obecnie do służby kolejowej i urządzają z biedy ludzkiej arcykomiczne przedstawienie publiczne, urągające wszelkiemu poczuciu powagi... Kandydaci socyalistyczni wszyscy padli przy wyborach, więc, chcąc się zemścić na wyborcach — urządzają z nimi hecarstwa...

Na „Wesołej" głosowało najwięcej kolejarzy, oni też w znacznej mierze przyczynili się do upadku hecarza socyalistycznego: tow. Daszyńskiego — teraz on chce ich przekonać, że... byłby lepszym od tych posłów, których oni do parlamentu wybrali i nuże urządzać kolejarskie hece... Bo i jakżeż inaczej nazwać „wiec kolejarzy" zwołany w ubiegłą niedzielę do ujeżdzalni, który zaaranżowano partyjnie pod egidą „Czerwonego sztandaru" i na którym „chór robotniczy" miał śpiewać a wstęp był dozwolony i niekolejarzom?...

Szczytem socyalistycznego kuglarstwa była notatka na afiszach — zapraszająca posłów niesocyalistycznych na ów „wiec"! Na takim przecież mięszanym wiecu kolejarsko-robotniczym z chórem śpiewającym i z klakierami partyjnymi, nie mógł zjawić się żaden z posłów, którzy istotnie pracują w parlamencie seryo dla kolejarzy — bo gdyby taki się zjawił, to niekolejarze zakrzyczeliby go, a nieliczący się z możliwościami kolejarze socyalistyczni stawialiby niemożliwe żądania. Na hece mogą sobie pozwolić tylko posłowie socyalistyczni, albowiem nie prowadzą oni polityki realnej, lecz politykę dowolnych żądań i wrzasków...

To też na ów dziwny „wiec kolejarzy", który się odbył w niedzielę — przybyli tylko socyalistyczni posłowie, Moraczewski, Diamand i Hudec z Niemcem Tomschikiem i z żydowsko-polityczną baletnicą: drem Grossem. Skrytykowali oni wszystkie dotychczasowe wnioski wniesione w parlamencie przez klub chrześcijańsko-socyalny a dotyczące poprawy bytu kolejarzy, skrytykowali interpelacye posłów Petelenza, Bujaka i Stwiertni, i wyhecowawszy się na owym

„wiecu“ do syta — zamknęli ten sławetny wiec — następującą mową tow. Hudeca:

„Po wyborach mówiono, że kolejarze odwrócili się od socyalizmu, że nie chcą już iść za swym (?) byłym i w przyszłości być mogącym (?) posłem Daszyńskim. Na zgromadzeniu dzisiejszem widzę tysiące (?) kolejarzy, przyjmujących owacyjnie Daszyńskiego i to mnie przekonuje (!), że Daszyńskiemu mandat na „Wesołej“ skradziono“... (oo!!).

A więc wylazło szydło z worka! Urządzono wiec, fatygowano nań kolejarzy, narażono ich na koszta — by z nich zadrwić, a reklamę zrobić Daszyńskiemu. Podła i wstrętna zabawka!

Kto chce mieć podręcznik w sprawach społecznych, informatora o ruchu robotniczym w innych krajach i materyał do wykładów i nauk na zebraniach, ten niech nie żałuje 2 koron kwartalnie i zaprenumeruje sobie „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, wychodzący w Poznaniu, św. Marcina 69. Każde stowarzyszenie i każda grupa powinna w swojej czytelni lub bibliotece mieć „Ruch“.

Schwytanie zbrodniarzy. Żandarmeryi udało się schwytać dwóch zbiegów z kryminału z Wiśnicza: Wadasa i Smólskiego, których odstawiono do krakowskiego więzienia, skąd powędrują napowrót do kryminału w Wiśniczu. Pozostaje jeszcze na wolności najbardziej niebezpieczny zbrodniarz: Kurek, za którym władze czynią energiczne poszukiwania.

W odwiedzinach u Drzymały.

Współpracownik „Gazety Grudziądzkiej“ odwiedził słynną siedzibę włościanina Drzymały w Rakoniewicach, który — jak to w poprzednim numerze pisaliśmy — zmuszony był zamieszkać w wozie na własnym kawałku zakupionej ziemi, gdyż mu rząd pruski jako Polakowi nie pozwolił wybudować własnej chaty.

Oto co pisze ów współpracownik „Gazety Grudziądzkiej“:

Zjezdżam zatem do Rakoniewic.

— A gdzie tutaj macie owe sławne Podgradowice i rozgłośnego w nich Drzymałę? — pytam pierwszego napotkanego przechodnia.

— A to, proszę pana, jeszcze kawałek drogi koleją do „Kaisertreu“.

— Bóg zapłać!

Przyjeżdżam do Podgradowic, które w języku zajęczym zowią się obecnie „Kaisertreu“. Stacyjka maleńka, jak wszystkie. Wioski ani dudu. Za to kawałeczek od stacyi, tuż nad torem kolejowym, widzę jakieś obozowisko. Czyżby cyganie rozgościli się pod gołem niebem?

Ale nie, to mieszkanie, letnisko sławnego p. Drzymały. Z kominka maleńkiego, sterczącego nad wozem, wydobywa się cienki słup dymu. Podchodzę. — Kobieta w starszym już wieku, pracuje nad zalepianiem dziur i szpar wozu, którego okienka, widać niedawno dopiero wstawiono.

— Czy to wy pani Drzymalina?

— A dyć jo!

— A mąż wasz gdzie?

— A gdzieby, tam, gdzie każdy dobry Polak: w kozie!

— Co, w kozie, a za co?

— A dyć za to, że tutaj zamieszkał, na tym gruncie. Skazali go za to na 120 marek kary, a że nie miał pieniędzy na zapłacenie jej, więc poszedł na 14 dni do kozy. Ale wspaniałomyślni Prusacy wiedzą, że teraz żniwa, — więc pozwolili mu odsiadywać „na raty“, dwa razy po tygodniu. Ciągle tutaj ludzie przyjeżdżają. To Niemcy, wczoraj Francuzy tu jakieś były, to Polacy, a Bóg wie, jakie jeszcze „nacyje“ tu zjadą.

— Więc to wasz wóz? Przecież on się rozlatuje, jak wy chcecie w nim przezimować? zmarzniecie!

— A co robić, kiej Prusaki nie pozwalają chałupy postawić. Starał się tam mój stary dość, ot i wystarał sobie kozę, chociaż przy wojsku go gefrajterem zrobili.

— Czy zawsze mieliście grunt?

— Nie! mój był robotnikiem, uciułaliśmy sobie trochę grosza i kupili przed trzema laty to gospodarstwo. Naprzód mieszkaliśmy w stodole, wypędzili nas stamtąd. Kupił więc „mój“ tę ruderę, ale patrz pon, ona się cała rozłazi. Będzie nam bieda zimą.

— A to co? — pytam, spostrzegłszy tuż przy wozie gruzy nasypu, przypominającego kominek polowy.

— A dyć my tam gotowali sobie strawę, ale przyszła policya i rozrzuciła nam ten piec, a teraz mój został za to skazany na 30 marek kary; czem ją zapłacim, nie wiemy.

Z całą gotowością pokazuje mi Drzymalina wnętrze wozu, objaśniając, że okna dopiero Drzymała wstawił. Koło uszu czuję przeciąg powietrza. Nic dziwnego, toć szpar pełno, a na dworze wiatr. Wreszcie zabieram się do fotografowania. Żałuję mocno, że niema Drzymały i dwóch jego synów, którzy poszli gdzieś w świat na zarobek. Za to Drzymalina z najmłodszym synem „pozuje“ mi chętnie.

Gdym pożegnał Drzymalinę, przyszła mi myśl do głowy, czyby nie warto otworzyć składki, zebrać pieniądze, kupić Drzymale obszerny, mocny wóz, a tę rozlatującą się ruderę posłać jako pomnik „dobrodziejstw“ pruskich do Krakowa lub Raperswylu do muzeum. Niechby ludziska po wsze czasy studyowali na wozie Drzymały „kulturę pruską“.

Rozmaitości.

Katastrofa kolejowa. Na linii Stanisławów Lwów, pod Bukaczowcami, w środę wieczór ubiegłego tygodnia, wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, a skaleczonych zostało około 60 podróżnych. Wykoleiło się dziewięć wagonów, z tych jeden został zupełnie strzaskany i w nim też zostały zabite powyższe dwie osoby; reszta wagonów wykolejonych została znacznie uszkodzoną. Przyczyną katastrofy — jak piszą dzienniki — była nadmiernie szybka jazda. Maszynista chciał bowiem „nadrobić“ przeszło półgodzinne opóźnienie się pociągu, puścił lokomotywy pełną parą i osiągnął hyżość 72 klm. na godzinę, pomimo, że osobowy pociąg może przebiegać najwyżej 55 klm. na godzinę.

Druga katastrofa kolejowa zdarzyła się na Bukowinie pod Radowcami, gdzie wykoleił się pociąg ciężarowy. Palacz został zabity, maszynista ciężko ranny, a kilka wagonów uległo zniszczeniu.

W Stanisławowie przy przesuwaniu wozów zabitym został również w ubiegłym tygodniu robotnik Teliszewski. Tyle ofiar w ciągu jednego tygodnia!

Śmierć 7 osób od pioruna. Podczas burzy szalejącej w Sołuszewie (Królestwo Polskie), pracujący przy koniczynie ludzie w liczbie 8, schronili się pod kupę zżętej koniczyny, w którą w chwilę potem uderzył piorun. Skutki uderzenia były okropne. 7 ludzi poniosło śmierć natychmiastową, a jednego tylko zdołano przywrócić do życia.

Pogrzeb najcięższej kobiety. W Newark N. J. odbył się pogrzeb najcięższej kobiety w stanie New Jersey, Małgorzaty Mc Mahon, która ważyła 500 funtów. Przy wynoszeniu ciała z domu musiano wywalić kawał muru. Dwunastu mężczyzn niosło trumnę zmarłej. Dla braku odpowiedniej wielkości karawanu, trumnę na cmentarz przewieziono zwyczajnym wozem.

Straszne cyfry. W kopalniach węgla w stanie Pensylwania w Ameryce, podług sprawozdania biura górniczego w ostatnim roku zginęło przeszło 1000 robotników, z czego na kopalnie twardego węgla wypada 557 wypadków śmierci, z tych znowu 274 osoby straciły życie przez własną nieostrożność lub lekkomyślność; 69 przez nieuwagę i niedbalstwo innych; 188 było wypadków „nieuniknionych“ i wreszcie w 26 wypadkach nie dało się stwierdzić, na kogo spada odpowiedzialność. W kopalniach miękkiego węgla zginęło 477 ludzi; z tych 377 przez własną nieostrożność, 10 wskutek niedbalstwa innych, w 142 wypadkach nieszczęście było „nieuniknione“, a w 18 nie stwierdzono odpowiedzialności.

Wskutek powyższych nieszczęść blisko 1000 kobiet owdowiało, a 3.410 dzieci, młodszych niż 14 lat zostało sierotami.

RUCH ZAWODOWY.

Stonawa (Śląsk). W najbardziej dotkniętej zarazą socyalizmu miejscowości na Śląsku, Stonawie, która — według słów posła socyalistycznego Cingra — jest kolebką socyalizmu śląskiego, odbyły się już dwa zgromadzenia chrześcijańskich robotników, celem założenia tutaj Grupy chrześcijańskiej organizacyi zawodowej robotniczej. Pierwsze zgromadzenie poufne odbyło się jeszcze 21 lipca br. przy udziale 300 uczestników, głównie miejscowych. Pierwszym referentem był sekretarz robotniczy na Śląsku p. Bura z Karwiny, który omawiał stosunki górnicze, poczem przemówił jeden z najruchliwszych działaczy na Śląsku, ks. Janša z Łąk, zachęcając do założenia u nas organizacyi chrześcijańskiej. Następnie ponownie zabrał głos p. Bura, wskazując na rozwój organizacyi chrześcijańskiej na Śląsku, gdzie prawie w każdej miejscowości Zagłębia znajduje się już Grupa tejże organizacyi, co dowodzi, że organizacya ta, mając tyle trudności do zwalczania, a pomimo tego tak pięknie się rozwija, musi odpowiadać potrzebom górniczym. Przemawiali jeszcze pp. Machej z Frysztatu, Wątroba i Kołatek, oraz ks. Biłko z Frysztatu. Wszystkie przemówienia gorąco oklaskiwano.

Na zebraniu tem nie brakło także i „towarzyszy“. W ciągu zebrania jeden z nich p. Karwiński, upojony przedtem przez resztę „towarzyszy“ prawie do nieprzytomności, zaczął coś bełkotać, ale widząc, że mógłby się znaleść na podwórzu, ucichł i zebranie odbyło się spokojnie.

Zebranie to było przygotowawczem do założenia Grupy, co odłożono na następne zebranie.

Drugie zgromadzenie.

W ubiegłą niedzielę zwołano więc drugie zebranie poufne. Z Krakowa przybył jako delegat „Związku zawodowego katolickich robotników“ p. Holeksa, współredaktor „Postępu“. Oprócz tego przybyli: ks. Janša z Łąk i sekretarz p. Bura z Karwiny. Na zebranie przybyło przeszło 200 uczestników. Przemówił najpierw ks. Janša o potrzebie organizacyi w ogólności, poczem p. Bura omawiał ostatni ruch zarobkowy w całem Zagłębiu, wykazując szkodliwą robotę socyalistów, którzy postawiwszy żądania właścicielom kopalń i narobiwszy różnych obiecanek górnikom, nie mając funduszów w swojej „Unii“, bo te albo skradną niektórzy kasyerzy, albo zużytkują na pensye sekretarzom, nie mogli dostatecznie poprzeć postawionych żądań choćby w ostatecznym razie strejkiem, a cofnąwszy się wskutek tego, skompromitowali całą sprawę i narazili na wstyd wszystkich górników. Przemawiał następnie p. Holeksa; skreśliwszy ruch robotniczy w innych krajach, przeszedł mówca do naszego Śląska, wykazując, że i u nas cały ruch byłby już o wiele dalej, gdyby nie byli opanowali go ludzie bez sumienia i wiary, którzy widzieli w nim dojną krowę dla siebie, ale nigdy nie szukali dobra robotnika. Dla tego robotnicy chcąc się wydobyć z dotychczasowego ciężkiego położenia, muszą się wyrwać z pod opieki tych, którzy im się narzucili na opiekunów, a stworzyć sobie własną organizacyę zawodową chrześcijańską. Następnie przemawiało jeszcze kilku górników, poczem zebranie zamknięto. Do organizacyi wpisało się zaraz kilkudziesięciu górników i powstała nowa Grupa chrześcijańskiej organizacyi na Śląsku.

Lwów. Czeladnicy kominiarscy w walce o koncesye. Polski Związek zaw. kominiarzy, stanowiący grupę zawodową polskiego Związku zawodowego katolickich robotników, zwrócił się do radnych miasta z prośbą o wglądnięcie w trudne położenie czeladników kominiarskich i poparcie ich sprawy.

Od dziesięciu lat jest we Lwowie tylko 23 majstrów kominiarskich, a od tego czasu powstał cały szereg ulic, powstała nowa dzielnica na Nowym Świecie, wobec tego zachodzi gwałtowna potrzeba utworzenia nowych koncesyi. Domaga się tego bezpieczeństwo publiczne, ponieważ ogromnie odczuwać się daje brak ludzi fachowo wykształconych, którzyby czuwali nad ochroną mienia ludzkiego.

Wielu czeladzi kominiarskich pracuje w swoim zawodzie 10 do 30 lat. Szesnaście przedsiębiorstw prowadzą kobiety, a czeladnicy ponoszą jako kierownicy odpowiedzialność, lecz mimo, że upłynęło dziesięć lat, nie otrzymali ani jednej koncesyi, która im się słusznie należała.

We wszystkich większych miastach Galicyi, ilość koncesyj pomnożono w ostatnich latach, tylko we Lwowie istnieje stan bierny. Miasto powinno być podzielone na rejony, aby lepiej czuwano nad mieniem ludzkiem i by usunąć niezdrową konkurencyę, jaka dziś istnieje.

Zarazem uda się pewnie w ten sposób uzdrowić stosunki, jakie panują w cechu kominiarskim. Znany agitator wszechpolski Jahl, „ober-macher“ wyborczy — prowadzi podobną politykę i w korporacyi. Imieniem korporacyi wystosował protest przeciw żądaniom czeladzi do magistratu, o którym jednak w korporacyi prócz niego i dwóch jego zauszników nikt nie wiedział. Można sobie wyobrazić zdziwienie członków cechu, kiedy dopiero z gazet dowiedzieli się o tem, że oni wnieśli jakiś akt do magistratu.

Zapytujemy zarazem na tej drodze, pana cechmistrza o rachunek z pieniędzy pobieranych z magistratu za warty. Czy mamy my ten rachunek opublikować?...

Organizacya służby teatru m. we Lwowie. Postępy organizacyi zawodowej pod sztandarem chrześcijańskim we Lwowie są tak wielkie, że dzisiaj grupa lwowska ma już ustaloną dobrą swoją opinię. W ostatnich tygodniach zawiązaną została nowa organizacya, obejmująca chóry oraz cały personal techniczny lwowskiego teatru. Do grupy tej przystąpiło przeszło 100 osób. Organizacya zawodowa w teatrze lwowskim od dawna była już koniecznością. Stosunki w teatrze nie są najlepsze. A p. Heller, mimo, iż dał 10.000 K. na emerytury dla robotników — robi doskonałe interesa, a nie zawsze bez krzywdy swego personalu. Porządki teatralne nazwane być mogą śmiało nieporządkami. Do takich n. p. kwiatków należy to, że nigdy nie może żaden z członków chóru wiedzieć choćby o 24 godzin naprzód, czy jest próba przed południem w teatrze czy nie. Ludzie ci są zmuszeni formalnie rano, w południe i wieczór wyczekiwać przed teatrem chwili, kiedy na tablicy dyrektorskiej pojawi się kartka: „Panowie! popołudniu próba z tego i z tego“. Gdyby istotnie dyrekcya płaciła takie pensye, że wystarczyłyby choćby na bardzo skromne utrzymanie we Lwowie, to dobrze. Ale zazwyczaj tak nie jest.

ZAWIADOMIENIA.

Kółko amatorskie „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie, urządza dnia 22 września przedstawienie amatorskie: 1. „Szymon Orator“, Junoszy. Monolog. 2. „Pochód z pochodniami“, komedya w dwóch odsłonach. Na które wszystkich członków i P. T. Publiczność zaprasza.

W niedzielę 15 września członkowie „Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych“ wraz ze swą muzyką udają się wspólnie do cudownej figury P. Jezusa w Mogile.

Odpowiedzi Redakcyi.

Dziadecki. Iswov Alb. Romania 7 koron otrzymaliśmy. Odpowiadamy również listem.

Biuro elektrotechniczne i Zakład Instalacyjny „AGRODYNAMO“ Inż. T. Kleczewskiego Kraków, ulica Jagiellońska L. 9, Telefon 752.

Zakłada centrale kompletne dla oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej. — **Przeprowadza** instalacye światła elektrycznego w sklepach i wystawach. — **Świeczniki** dostarcza w drodze sprzedaży lub wynajmu. — **Buduje** telefony, gromochrony, dzwonki itd. — **Sprzedaż** wszelkiego materyału, wchodzącego w zakres **Elektro-techniki.** — **Abonament** na utrzymanie instalacyi elektrycznych w porządku. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust. — Kosztorysy i cenniki bezpłatnie. (L. 131).

Dr. Klemens Bąkowski.

ZAMEK KRAKOWSKI

Przewodnik dla zwiedzających z dodaniem historyi Wawelu.

WYDANIE DRUGIE zupełnie przerobione i powiększone **na podstawie odkryć poczynionych w latach 1905 i 1906** z czterema planami i 23-ma rycinami.

Cena kor. 1·20 — z przesyłką pocztową kor. 1·55. (L. 125-10-10).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

K. ZIELIŃSKI

optyk i mechanik,

Kraków, Rynek gł., A-B 39.

Obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych oraz pracownia mechaniczna.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony itp., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Na prowincyę wysyła odwrotną pocztą.

Własna szlifiernia szkieł optycznych. Zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin. **Poleca najnowszego systemu dalekowidze pryzmowe.**

DALMIOS

z watą Salvesol-Noris.

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko — wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
1.000 tutek cygaretowych „Dalmios“ 3·20 kor.

Wyroby te poleca: (L. 111-I-24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 11.

NASZ

„Koniak Polski“

polecam w trzech gatunkach

Dla zwykłego użytku za butelkę po K. 1.80
Wyborowy Nr. 2. za but. K. 2.50
Kuracyjny Nr. 3. za but. K. 3.50

Pocztą w skrzynkach 5 klg. zawierających po 2 butelki wysyłam odwrotnie.

MARCELI DUTKIEWICZ

fabryka wódek polskich

w KRAKOWIE.

Własne składy w Krakowie:
Floryańska L. 28.
Rynek L. 40.
w Zwierzyńcu:
Półwsie L. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. (L. 127.)

Krakowska Gazownia Miejska

Numer telefonu:

Gazowni: 72, Filii: 198, Sklepu: 345, Elektrowni miejskiej: 567,

poleca Szanownej Publiczności:

Koks na opał i do osuszania,
Smołę gazową do utrwalania drzewa i smarowania dachów papowych,
Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami — także na spłatę,
Urządzenia elektryczne (Elektrownia miejska).

Sklep gazowni i elektrowni miejskiej

w starym Teatrze przy pl. Szczepańskim

zaopatrzony

w lampy, świeczniki gazowe i elektryczne, palniki i siatki Auera, lampki, szkło, piece kąpielowe, palniki do grzania, kuchenki, przyrządy do grzania dla rzemiosł.

Kosztorysy bezpłatnie. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej. (L. 114-12-20).

Wyzwolony

czeladnik kominiarski

ze świadectwami, jest zaraz potrzebny.

Helena Kunz, Dąbrowa koło Tarnowa.

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK, **żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych**

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—14—28).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277.
Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem 5 Kor.



Maść centyfoliowa Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować: **Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.** (L. 94—36—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Czeladnika powroźniczego

znającego się na krótkiej i długiej robocie, przyjmie natychmiast

Pszczółka Leopold we Frysztacie na Śląsku austr.,

dokąd należy się wprost zgłaszać. (L. 132).

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.



W 6-ciu DNIACH DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -
Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-47-52].

C. k. uprzyw. Fabryka Maszyn

L. ZIELENIEWSKI w Krakowie

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Rok założenia 1804. poleca **Rok założenia 1804.**

W Oddziale I.: Budowa maszyn.

Maszyny parowe najnowszych typów, stojące i leżące, ze stawidłami:
a) wentylowemi, własny patent Nr. 19274.
b) wentylowemi, patent **„ELSNER“.**
c) z wentylami tłokowymi.
d) suwakowymi.

Maszyny wyciągowe i kołowroty do kopalń. **Kompresory** wentylowe jedno i dwustopniowe. **Pompy** parowe dla wodociągów, kopalń i t. d. **Wyciągnie i żurawie. Urządzenia mechaniczne** dla gorzelń, tartaków, młynów, rzeźni, gazowni i t. d. **Części transmisyjne** najnowszych typów.

W Oddziale II. Kotlarnia: Kotły parowe zbiorniki itd.

W Oddziale III. Zakład budowy mostów: Konstrukcye mostowe, dachowe itd.

W Oddziale IV. Odlewarnia żelaza: Odlewy surowe z żelaza i metali podług własnych lub nadesłanych modeli.

Na spłatę ratami!!!

ZEGARY

dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,
Wiedeń IX I., Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.

IGNACY SOBOLEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

Magazyn towarów bławatnych **i gotowej Konfekcyi damskiej,** oraz **Pracownia sukien pod fachowym zarządem.**

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.
Uwaga! **Magazyn w niedziele i święta zamknięty.**

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. **Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.** **Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.**